

**Poznań, 3 sierpnia.** Mamy przed sobą wyszłą świeżo w Paryżu, w Księgarni Polskiej, broszurę, pod napisem: „Rzut oka na domy zleceń ziemian polskich, ich zawiązek, wpływy i przyszłość, skreślił Stanisław hr. Ostrorog. Autor wiążąc się obecnie spółki obywatelskie pod imieniem Domów zleceń uważa słusznie za jeden z objawów przebudzenia się z letargu, a w wykonaniu praktycznym myśli rzuconej przez Aleksandra Jackowskiego widzi podniesienie moralności ogólnej, porządku i zaufania; korzyści materyalne stąd wynikłe a dla całego kraju płynące, tak ważniejsze jak najuboższe warstwy nowym połączą węzłem. Rozwojowi tej wspólnej pracy, opartej na ogólnym interesie, stoją w części rosyjskiej na przeszkodzie z jednej utrudnienia ze strony rządu, z drugiej zastarzałe przesady, nowości pracy, brak wyrobionych w handlu urzędników, oraz zabiegi tych spekulantów, którzy dotąd obrot wyłącznie mieli w swych rękach. Nad każdą z nich z osobna autor się zastanawia.

Rząd rosyjski, zazdrosny wyższości Polski pod względem oświaty, odpycha jej idee, chociaż pomimowoli czasów ostatnich głos o zniesienie poddaństwa, wyszły zniej, unięśmiertelnił imię cesarza Aleksandra. Dla czego rząd, który posłuszny głosowi czasu złamał u siebie okowy poddańczej niewoli, nie chce przyznać, że naród rosyjski na drodze ku wykształceniu i bogactwa z Polski przykład brać musi? Podniesienie rolnictwa, będącego prawdziwym bogactwem zarówno Polski, jak Rosyi, leży we własnym interesie rosyjskiego rządu, jest ono jedynym środkiem przywiązania do ziemi włościanina wielkorosyjskiego, w którym dotąd nie wygasły instynkta koczownicze z czasów panowania Mogolów, i pojęcia odrębne o majątku i ziemi. W prowincjach polskich pod berłem rosyjskiem pótąd handel płodami gospodarstwa rolnego był na łasce faktycznego monopolu spekulantów, po części cudzoziemców, którzy 25 procent i więcej ciągnąc zysku, tamowali rozwój gospodarstwa. Myślą zasadniczą spółek, których pierwsza zawiązała się w Płocku pod przewodem p. Jackowskiego, jest nie lichwa prywatna, lecz ogólne bogactwo kraju. Podejrzliwy rząd rosyjski zabronił zawiązania jednego na cały kraj Towarzystwa, kapitał stowarzyszeń miejscowych na milion złotych ograniczając. Gwarancya dyrektorów znanych w kraju z majątku, imienia i popularności, w części zastąpiła brak dostatecznego kapitału zakładowego; płyną do domów zleceń pieniądze składane na procent, a jedność zasad, jedność rozbitych stowarzyszeń zastąpi.

Pojęcia o handlu, tym wielkim żywiole narodów cywilizowanych, zmieniają się dziś u nas, odkąd jego podstawy się zmieniły, na godziwości się opierając. Administracja domów zleceń, coraz więcej zdolnych a prawych ludzi potrzebując, musi szczerze pracę ich wynagradzać, aby mogli być nieskazitelni. Prawidło w Anglii przyjęte, iż znaczniejsi urzędnicy obok stałej pensyi mają pewien procent z zysków przedsiębiorstwa ogólnego, potraja ich usiłowania na korzyść tego przedsiębiorstwa. Praktykę tę najgoręcej zalecać należy, a skoro wejdzie w wykonanie, wpłynąć korzystnie nawet na położenie urzędników rządowych, nie omieszka.

Zawady stawiane przez tych, którzy się uważali za rywali, dotąd spełżyły bez szkody; po zniknięciu przesądów kastowych i religijnych, żydzi sami wchodząc na członków interesowanych i czynnych do spółek, korzysty osobistą połączą z ogólną, przyniosą przedsiębiorstwom doświadczenie handlowe, przykład oszczędności i wyrachowania. Domy zleceń odbiorą chleba drobnym handlarzom, ale wpłyną przeważnie na ogólną taniość życia, na moralność handlową, bez ich ruiny i krzywdy. Jednym z zadań spółek jest sprzedaż najkorzystniejsza płodów, zakup najtańszy. W miastach mają być składy handlowe przedmiotów, których ogół potrzebuje, a li w masach drobnym handlarzom będą sprzedawane, nie wchodząc w mazoły handlu drobiazgowego.

Aby płody sprzedawać wprost temu co je spożywa, konieczne są agencje ziemian polskich za granicą: w Londynie i Paryżu. Z pierwszym dniem stycznia roku 1862 otwartą będzie w Paryżu, z kantorem (succursale) w Londynie, agencya główna dla domów zleceń ziemian polskich. Agencya ta na rozkazy wyraźne domów zleceń kupować będzie z pierwszej ręki żądane w kraju towary, płacąc wszystko gotówką, z ustąpieniem ogromnym i wysyłać wprost do kraju, przyjmując obligi 3 i 6 miesięczne domów zleceń. Kupcy zagraniczni mają równy jak Polska interes zawiązania stósunków, których podstawa jest akuratność i poctliwość, obok kapitału. Idzie tu przedewszystkiem o dwie zasady; 1, żeby towar, zboże, len, konopie, wełna, budulec itp. na czas dany i w umówionej ilości były dostawiane; 2, aby dostawa była tegoż samego gatunku i wagi, co próby. Zasady te są podstawą wszelkiego kredytu i handlu.

NPan raczył nadać następującym profesorom i urzędnikom wszechniacy wrocławskiej ordery: order orła czerwonego drugiej klasy z dębowym liściem: tajemnemu radcy sprawiedliwości i profesorowi drowi Abeggowi i tajemnemu radcy medycznemu i profesorowi drowi Goeppertowi; order orła czerwonego trzeciej klasy na pęclicy: tajemnemu radcy sprawiedliwości i profesorowi drowi Huschkemu, nadbiblio-

tekarzowi i profesorowi drowi Elvenichowi, tajemnemu radcy sprawiedliwości, dyrektorowi sądu miejskiego i sędziemu uniwersyteckiemu Behrendsonowi i kwestorowi i rendantowi, radcy dworu Crollowi; order orła czerwonego 3 kl. czasowemu rektorowi wszechniacy, prof. drowi Branissowi i prof. drowi Karolowi Raumerowi, obecnie w Erlangen; order orła czerwonego 4 klasy: profesorom drowi Friedlibowi i dri Semischowi, radcy medycznemu i profesorowi drowi Middeldorffowi, profesorowi drowi Grubemu, bibliotekarzowi i profesorowi drowi Stenzlerowi, profesorom drowi Tellkampowi, drowi Roemerowi i drowi Duflosowi, kontrolerowi kasy uniwersyteckiej Scharnweberowi, inspektorowi ogrodu botanicznego Nees Esenbeckowi i księgarzowi uniwersyteckiemu Ferdynandowi Hirtowi. NPan raczył prócz tego nadać etatowemu profesorowi anatomii przy uniwersytecie wrocławskim dri Barkowi, tytuł tajnego radcy medycznego a etatowemu profesorowi chemii, dri Loewigowi, tytuł tajnego radcy rejencyjnego.

**Berlin, 2 sierpnia.** Król podobno odroczył swój wyjazd z Baden Baden na przyszły tydzień. Wątpić atoli należy, ażeby król się wprost udał do Châlons i to tém więcej, że Napoleon dopiero około 18 sierpnia w obozie chalońskim jest spodziewany. Zresztą wyjaśni się to zapewne, skoro minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, który w Baden Baden przy królu bawił a którego dziś tu oczekują, powróci. Król podobno zamysła przy sposobności uroczystości koronacyjnych ustanowić nowy order pruski.

Podsekretarz stanu, Gruner, który, jak wiadomo, obecnie zastępuje ministra spraw zagranicznych, konferował wczoraj przydłuższy czas z ambasadorem tureckim, Aristarchi bejem i posłami duńskim, sardyńskim i szwedzkim.

**Królewiec, 50 lipca.** Wczoraj z rana umarł tu w 76 roku życia tajny radca rejencyjny, prof. Drumann. Pracował on przy tutejszej wszechniacy 44 lat.

## KROLESTWO POLSKIE.

**Warszawa, 27 lipca.** Pod tą datą piszą do Czasu: „Przeciwko niedowiarkom, wątpiącym w żywotności narodu naszego, a którzy zwykli każdy jej objaw źle tłómaczyć, świadczyć może przeciąg czasu przez jaki trwa agitacya, charakter jej, umiarkowanie i roztropność, która nie daje się ani prowokatorom ani też niecierpliwym umysłom ściągnąć na drogę wybuchu, podniecanego przez arbitralne rządu postępowanie. Uplynęło wiele miesięcy od dnia, w którym się rozpoczął ruch narodowy; w tym czasie używano najrozmaitszych sposobów dla jego utłumienia, a przeciw ruch narodowy dzisiaj niemniej jest silnym, a daleko powszechniejszym jak w początkach swoich. Owszem śmiało to powiedzieć możemy, że po części rząd przez uporczywe trwanie na drodze represyi moralnej i materyalnej, sprawił, iż ruch narodowy stał się potężniejszym, głębszym i obszerniejszym. Nie taki jednak był i jest zamiar rządu. Walka moralna jaką prowadzi, jest dla niego trudną i mozolną, bo ani karabinem, ani terroryzowaniem końca jej położyć nie można. Zna rząd charakter tej walki, wie iż środkami jakie mu podałą zasada samowoli nic nie zrobi, a przeciw niema siły ich wyrzec się, niema odwagi wstąpić na drogę konstytucyjną i prawdziwych reform odpowiednich prawom i potrzebom narodu, a na tej drodze znalazłby uspokojenie. Szukając sposobu wyjścia i zakończenia niepodobnej dla niego walki, radby wywołać jakiś wyskok i ruchawkę, bo na tę można się rzucić i łatwo przysięść. To pewna, że rząd wolałby jakiś wybuch fizyczny jak obecną agitacyą, i moralne, że tak powiemy, powstanie. Radzimy zwrócić uwagę na tę okoliczność; przekonac ona powinna wszystkich, iż z drogi jaką idziemy zbaczac teraz nie można, że wszelkie poruszenia fizyczne byłyby niewczesne, spowodowałyby nieszczęście, bo chwilowe znów zwątpienie i odpowiadały życzeniom nieprzyjaciół naszych. Możliwy przytoczyć i podobno przytaczalście wiele dowodów i mnóstwo faktów popierających ten pogląd, podzielany przez wszystkich dalej widzających rodaków.

„Naród, jak wiadomo, wyrzekł się wszelkich zabaw, przyjemności, rozrywek, ażeby tém lepiej i pilniej mógł się oddać sprawie publicznej i trwa dotąd w tém postanowieniu, dotąd bawic się nie chce, a okryty żałobą pracuje nad uzupełnieniem swego moralnego odrodzenia, a chociaż pracuje w warunkach trudnych, doszedł już do niejednego pożytecznego rezultatu. Wspominamy umyślnie o tej postawie, ażeby przekonac, iż brak wytrwałości, nam przypisywany, nie należy do cech charakteryzujących naród, i ażeby dać pojęcie głębokości uczucia i boleści narodowej, która z najweselszego w Europie po Paryżu miasta, zrobiła robotnicę bez wytchnienia, w pocie i krwi pracującą na lepszą przyszłość i szczęście. Znaliśmy dawno siłę uczucia narodowego w Polsce, dzisiaj widzimy jego głębokość i z wesołym czołem poglądami w przyszłość. Przyszłość przy pomocy Bożej, do nas należy; jesteśmy jej pewni a dopuszczając rządy i sądy najsrozsze i najniesprawiedliwsze, stajemy w obec nich z tym spokojem ducha, który robi zawsze człowieka albo naród wyższym nad położenie. Jest w tej sytuacji narodu łamiącego się z najsilniejszym

wrogiem przy brzmieniu pieśni narodowych i w sukni żałobnej, coś tak wznieśli i dramatycznego, iż rzadko znaleźć w historii naszej, równiej co do znaczenia moralnego chwili. Niespożyte boskie prawo, dające zasadę do życia narodowi, jest fundamentem narodowej wiary, cechą obecnego czasu. Prawo to jest głęboko wyryte w sercu narodu i dla tego nie pyta się naród o pozwolenie życia nikogo, żadnego parlamentu, nie ogląda się na cudzą pomoc, a żyje; wyrabia się w sobie, z wiedzą, iż istnieć wolnym musi, i będzie. Rachowanie na siebie, opieranie się na sobie, nieprowadzi do niedbania o sympatya narodów innych. Owszem wiemy o tém, iż ona może nam wiele pomódz nawet bez oręża, i dla tego przyjmujemy wszelki jej objaw z radością, nie wyprowadzając z niej wszakże złudnych wniosków. Wiadomość o mitingach w Anglii w sprawie polskiej, o interpelacyi Hennesseya w izbie niższej, następnie lorda Harrowby w izbie wyższej, o dyskusyi jaką w parlamencie wywołały, jak najlepiej była u nas przyjęta. Wprawdzie dyskusya nie doprowadziła parlamentu do praktycznych rezultatów, ale takich niespodziewaliśmy się, nie oczekiwaliśmy, nie więc nie psuło dobrego wrażenia. Opinia narodu potężnego a należącego do przodujących światu w cywilizacyi, ma siłę, która wywołać musi z czasem działanie; nie przechodzi ona bez zostawienia śladów, dbają o nią rządy paparte milionem bagnetów, dbać winny i narody, które na obronę swych praw nie mają bagnetów.

„Sympatya i opinia jaką posiadamy u Anglików zrobiła ich imię w Polsce wielce popularnym. Czuli wszyscy potrzebę okazania im i naszej przyjaźni i sympatyi. Nastąpiła więc owacya 21 lipca, jaką zrobiono konsulowi angielskiemu w Warszawie. Mogła ona wywołać gwałtowne ze strony rządu środki, który ma interes wyrugowania z naszych serc przychylnych uczuć dla Zachodu, ale niebezpieczeństwa i przeszkody wstrzymać ludu nie mogły w wyrażeniu uczuć swoich dla przyjaznego nam narodu. Owacya ta była małym arcydziełem zręczności; wykonana była prędko i dobrze, tak że policya nie zdążyła jej przeszkodzić. Tłum ludzi wynoszący od czterech do pięciu tysięcy głów zebrał się w Saskim ogrodzie i w kilku innych punktach, a z nich jednocześnie udał się przed dom konsula angielskiego na Mazowieckiej ulicy. Deputacya złożona z obywatela wiejskiego, rzemieślnika, wieśniaka, studenta i izraelity, weszła w strojach narodowych do mieszkania konsula, i przy stósownej przemowie złożyła mu adres i wieniec z polskich kwiatów, z prośbą przesłania go do Anglii. W wieniec był napis: „Naród polski narodowi angielskiemu.“ Konsul dziękował i obiecał wieniec przesłać do Anglii. Później pokazał się w głębi balkonu, na który jak i w otwarta okna jego mieszkania, rzucono z ulicy bukiety i wieniec z różnymi napisami, jak np. „Cześć ludowi angielskiemu i wdzięczność za współczucia dla sprawy polskiej“, przy okrzykach „Niech żyje Anglia! Niech żyje Brytania! Niech żyje Wiktoria!“ Tego dnia i następnego konsul odbierał mnóstwo biletów wizytowych. Owacya trwała krótko. Trzeba się było spieszyć, bo już na Mazowiecką ulicę dążyła policya i wojsko z zamiarem gwałtownego przerwania owacyi. Gdy przybył generał Mielnikow i oberpolicmajster Rozwadowski, publiczności już nie było. Obydwaj ci generałowie byli potem u konsula, a konsul u jen. Suchozanieta; co tam było mówione? niewiadomo. O treści tej rozmowy chodzą po mieście dwie pogłoski, z których widać, że scena u konsula bardzo nie w smak poszła rządowi. Winnych wysledzić niepodobna, więc zemsta na policyą, że zamiaru nie wyspiegowała, i aż trzech urzędników policyjnych którzy mieli w tamtej okolicy miasta tego dnia służbę, otrzymało dymisyą.

„Na drugi dzień tj. 22 lipca zrobiono wspaniałą i rozrzewniającą owacyą arcybiskupowi Fijałkowskiemu, który z powodu godności z jaką odpycha zamachy rządu na religię i za wytrwałe bronienie sprawy narodowej, stał się bardzo kochanym i szanowanym przez wszystkich. Tego dnia było w archikatedrze, jak wiadomo, nabożeństwo żałobne za duszę księcia Adama Czartoryskiego. Kraj nie uznaje partyi, chce jedności i ją popiera. Kraj nie wchodzi w to, czy Czartoryski mógł z większym pożytkiem pracować na drodze dyplomatycznej, a ceniąc w nim męża, który przez długie swe życie z niezmierną wytrwałością bronił według swoich pojęć interesów polskich, uczcił jego stratę i po śmierci złożył mu hołd sympatyi. Liczny tłum ludzi, pomiędzy którymi widzieliśmy ludzi wszystkich klas społeczeństwa naszego, napełnił świątynię i ulice. Nabożeństwo urządzone było z wielką okazałością. Na trumnie spoczywała mitra książęca, a pod nią portret Czartoryskiego. Śpiewano hymny patryotyczne. Mszą celebrował biskup Plater w obecności arcybiskupa i duchowieństwa świeckiego i zakonnego z całej Warszawy. Podobne nabożeństwa odbyły się w wielu miejscach Królestwa, nie były jednak tak powszechne jak nabożeństwa za Lelewela. Nabożeństwo to ma doniosłe znaczenie. Przekonało nas iż kraj, który nie dawno oplakiwał zgon męża, którego miano za jednego z naczelników tak zwaną demokrację, znanego Lelewela, a dzisiaj wyraża smutek i żalobę po zgonie męża, którego uważano za naczelnika tak zwaną arystokrację w emigracyi, nie uznaje stronictw w obec nieprzyjaciół, a pragnie tylko jednego narodowego stronictwa. Nabożeństwa za Lelewela

i Czartoryskiego, nie są hołdem złożonym zasadom partji tej lub owej, które pod ich imieniem działały; a emigracya, która jeszcze dzisiaj dzieli się na stronnictwa, powinna to potać i stać stósowną naukę wyciągnąć. Zasługa na jakimkolwiek polu, byle to była zasługa polska, zostaje oceniona i uznana. Na gruncie narodowym, z jednym celem, złączyć się powinny wszystkie odcienia, wszystkie stronnictwa, a przez to wzmóc i spotęgować siły narodowe. W kraju nie ma wadzących się z sobą partji, nie powinno ich być w emigracyi. Poglądy, widoki, życzenia i sposoby kraju powinny obowiązywać wychodźców. Kraj jest już jednem dzisiaj stronnictwem i z zadowoleniem przyjąłby wiadomość o zniknięciu drażniących się wzajemnie stronnictw w emigracyi.

„Po nabożeństwie arcybiskup Fijałkowski wracał do swojego pałacu. Ledwo karetka pokazała się, lud wyprzągnął konie i w wielkiej gromadzie, w której byli i izraelici, pociągnął ją wśród okrzyków przez Stare miasto, ulicą Gołębia, Podwale, Kapitulną na Miodową, gdzie mieszka arcybiskup. Tu, rozrzewniony starzec tak wielkim dowodem publicznego szacunku, wyszedł z karety a po chwili pokazał się na balkonie, z którego na wszystkie strony błogosławił lud klęczący na ulicy i płaczący wielkim głosem. Uroczystą była ta chwila. Od leżnik nie mógł wstrzymać się. Łzami najwłaściwiej zakończono dzień w którym uczono religijne i narodowe uczucie duchowieństwa w osobie czcigodnego starca i naczelnika. W nich były i dzięki, była i prośba, o wytrwałe trzymanie się duchowieństwa na stanowisku narodowym. Stanowisko to jest godnym pochwały. Duchowieństwo dobrze rozumie, iż jednym z pierwszych interesów religii i moralności, jest podnoszenie tego uczucia, bez którego nie ma moralności, t. j. miłości kraju; iż kapłan który zaniedbuje i nie uznaje obywatelskich obowiązków, i kapłańskich spełnić nie potrafi i nie może, bo jest na fałszywej drodze, na którą wprowadził go brak miłości kraju, która jest jednym z głównych czynników moralności człowieka. Dla czegoż niestety, mówiąc o duchowieństwie polskiem i oddając mu zasłużone pochwały, wspomnieć mi wypada i o wyjątkach, które są zakałą duchowieństwa. Są tacy, co więcej lekają się władzy rosyjskiej niżli Boga, więcej dbają o zwiększenie dochodu, niż spełnienie obowiązków kapłańskich, lub co nie mają odwagi chrześcijańskiej. Strach, jak szatan ich opętał, a pod jego wpływem biskup przeciw interesowi kościoła i narodu. Ks. biskup Borowski w Zytomierzu, wydał odezwę do duchowieństwa, w której chce godzić je z rządem tyle przesładującym mianowicie w tamtych stronach katolicyzm i grozi mu za patriotyzm uznaniem go za niepożytecznego syna kościoła. Nie dziwny się takiemu postępowaniu biskupa, którego czyny okazują że bliskim jest schizmy; ale przykro nam mówić o nim jak i o innych, którzy podobnie postąpili. Szczęściem, że liczba takich wyjątków i nieuczynnych odstępców, jest mała i nie odbiera duchowieństwu charakteru szanownego jaki w niem przez cały naród został uznany. Wstrzymujemy się jeszcze teraz od wymienienia ich po nazwisku. Może też i upamiętają się trwożliwi i błędzący; może przed wiadomością iż świat pozna ich błędy, poprawią się, i nie będą zgorszeniem dla wiernych kościoła i narodowi.

„Ze sfer rządowych dochodzi nas mało wieści. P. Potapow, niezadowolony z tego, iż mu obywatele nie chcieli pomagać w organizowaniu policji, zostawiwszy ślady swojej naiwności, wyjechał do Petersburga. Czy wróci do Warszawy? nie wiemy i jest to dla nas obojętne. Oczekiwać rozumnie, znajomego kraj i odpowiedzialnego jego potrzebom organizatora z ramienia rosyjskiego, po tylu przykładach i takim doświadczeniu, byłoby większą naiwnością od tej, jaką okazał Potapow w znaniej z obywatelami konferencji i w planach swoich mających policję (rosyjską) z zadowoleniem (sic) publiczności uorganizować. O poróżnieniu się generała Suchozanieta z margrabią Wielopolskim, wiadomo wam podobno dawno. Rozeszła się także pogłoska, iż ten generał który chciał w kraju rządzić jak w koszarach, ma wkrótce opuścić Warszawę; co jeżeli nastąpi, przyjedzie zapewne podobny do niego administrator. Utrzymuje się pogłoska, iż według rady gabinetu pruskiego, nie będzie namiestnika. Generałowie Lambert i Liprandi powrócili z podróży. Pierwszy ma być generał gubernatorem warszawskim i dyrektorem komisji spraw wewnętrznych, drugi dowódcą korpusu II, który cały stoi w Królestwie; wodza armii jeszcze nie mianowano po śmierci Gorczakowa.“ O projekcie reorganizacji szkolnej mało słychać. Tajemnica pokrywa tę robotę. Wiadomo jest zresztą, iż wysokie władze trudnią się tylko dozorem policyjnym, że pragną przywrócić czasy wszechwładztwa komisji śledczej. Dawny jej członek, znany powszechnie pułkownik Lejchte, który siedział w Modlinie za zamordowanie trzech chłopów, powrócił w mundurze i z orderami do Warszawy, starając się o jaką wysoką posadę. Lejchte doznał tu podobno małej nieprzyjemności. Zresztą w okręgach rządowych ciągną anarchia.“

#### AUSTRYA.

Wiedeń, 31 lipca. Dzisiaj dużo mówiono w kołach poselskich o przesileniu ministerjalnym. Zdaje się, że prezes izby niższej, p. Hein, w skutek zajścia swego z Braunerem i prawicą, pada się do dymisji. Wedle wiadomości z Pesztu Węgrzy do rejchsratu posłów nie chcą wybierać.

Zagrzeb, 28 lipca. Sejm chorwacko-słoweński stanął na ostatnich posiedzeniach uchwały względem propozycji królewskich dotyczących się określenia stosunku Chorwacji i Słowenii do Węgier. Są one tej treści:

„Sejm troistego królestwa z przyjemnością powziął do wiadomości najwyższe oznajmienie, iż N. król nasz zamierza się ukoronować. Gdy koronacya króla odbyć się może

jedynie za wygotowaniem dyplomu koronacyjnego, dyplom zaś ten wygotowany być dopiero może po odzyskaniu naszej zupełnej odwiecznej konstytucji, przeto należy upraszać N. Pana, aby przywrócił troistemu królestwu jego dawną zupełną całość terytoryalną i jego odwieczną całkowitą konstytucyą. Na podstawie tego dyplomu koronacyjny ma być sporządzony, a następnie odbędzie się koronacya królewska. Na przypadek, gdyby koronacya nie mogła się odbyć ra istniejących dotąd zasadach wspólnie z królestwem węgierskiem, troiste królestwo zachowuje sobie prawo, ukoronować swojego króla oddzielnie, na podstawie swoich traktatów międzynarodowych i swojej własnej sankcji pragmatycznej.

„Sejm troistego królestwa uznaje organizacyą i zaprowadzenie królewskiej rady namiestniczej dla królestw Dalmackiego, Chorwackiego i Słoweńskiego, jako tymczasowej dykasteryi politycznej dla tychże królestw, obok tego jednak, dykasterya ta na mocy konstytucji naszej, a mianowicie na podstawie art. 14 i § 1 art. 18 z r. 1790—91 jest ciałem odpowiedzialnym narodowi, i obowiązana jest oprzeć się całą swoją moralną siłą wszelkiemu niekonstytucyjnemu, a zatem bezprawnemu rozporządzeniu; następnie, dykasterya ta na podstawie art. 1 i 2 sejm troistego królestwa z r. 1667 ma być pod wszelkim względem przeobrażoną i postępować winna podług przepisów wydanych na drodze konstytucyjnej dla król. węgierskiej rady namiestniczej.

„Również sejm troistego królestwa uznaje i zezwala na zaprowadzenie tymczasowej dykasteryi nadwornej chorwacko-słoweńsko-dalmackiej tak, aby takowa przybrała nazwę tymczasowej kancelaryi nadwornej chorwacko-słoweńsko-dalmackiej; ażeby takowa kancelaryja nadworna chorwacko-słoweńska dalmacka otrzymała taki zakres czynności, jaki nadworna kancelaryja węgierska posiadała do r. 1848, i aby pomieniona kancelaryja tymczasowa nadworna chorwacko-słoweńsko-dalmacka w takim zostawała stosunku do ministerstw wiedeńskich, jak nadworna kancelaryja węgierska do r. 1848.

„Gdy wszelako sejmowi troistego królestwa na podstawie § 1 art. 18 z r. 1790—91 służy prawo zamienienia zarówno rady namiestniczej tymczasowej jako i tymczasowej kancelaryi chorwacko-słoweńsko-dalmackiej na rząd konstytucyjny odpowiedzialny sejmowi królestwa troistego, przeto sejm ten na tegorocznym jeszcze zebraniu swoim postawi wniosek do prawa względem zaprowadzenia własnego naczelnego rządu krajowego temuż sejmowi odpowiedzialnego.

„Lubo nakoniec królestwo troiste po przyjęciu sankcji pragmatycznej z d. 9 marca 1712, stało się w swoim sposobie królestwem dziedzicznym, to przecież nie liczy się do tych prowincji austriackich, które jako znane pod nazwą „dziedzicznych krajów“ należą do związku niemieckiego, do którego królestwo troiste nie należało nigdy i należeć nie może, a zatem nie powinno być nazywane w owem pojęciu jako królestwo dziedziczne.“

Ważne te uchwały dały powód do pogłoski, że sejm zagrzebski rozwiązany zostanie. Postawił on się uchwałą względem unii jako kraj udzielny niezawisły od Węgier; powyższemi zaś uchwałami stawia się jako kraj udzielny w obec monarchii austriackiej, z którą tylko wspólnością panującego jest połączony. W konsekwencji powyższych uchwał, powiada Czas, trudno przypuścić, aby uchwalili wysłanie deputowanych do rady państwa, a wtedy ani wątpić, że sprawdzi się pogłoska o jego rozwiązaniu.

Naród chorwacki korzystając z zapasów między Wiedniem a Pesztem, użył obu tych zapasników na wzmocnienie swojego stanowiska. Wspomagany przez Wiedeń, aby się odstrychnął od Węgier; podniecany z Pesztu, aby się nie dał pochłonię centralistycznym zabiegom, wahał się długo na którą się stronę przeczucić, i został na miejscu, wyrzekłszy się unii węgierskiej i zastrzegając sobie w obec rządu centralnego odrębność i powrót do konstytucji dawnych.

#### FRANCYA.

Paryż, 31 lipca. Sceny najwyższej gwałtowności, jakich w sferach ludzi wysoko postawionych prawie przypisać nie można, miały zajść pomiędzy generałem Goyon a panem Mérode, papieskim ministrem wojny. Z początku zaprzeczano je uporczywie, dzisiaj jednakże już o nich bynajmniej wątpić nie można, ponieważ prawie oficjalne mamy o nich wiadomości. Otóż poufny dziennik Pays taką daje o tém wiadomość, którą dla dokładnego objaśnienia czytelników w dosłownym podajemy tłumaczeniu: „Zdarzenie dość ważne zaszło w Rzymie. Pokazuje ono, w jakim stopniu różnią się usposobienia pewnych członków rządu papieskiego od sposobu myślenia samego ojca św., który nie mówi nigdy o cesarzu bez okazania swęj wdzięczności, jaką mu winien. W kłótni, zaszłej świeżo pomiędzy żołnierzem rzymskim a francuskim o jakąś dziewczynę został ostatni ranionym. Podług konwencji żołnierz papieski powinien był być oddany pod nasz sąd wojenny, czego generał Goyon się domagał. Pan de Mérode stanął w opozycji.

„Generał udał się do kardynała Antonellego, który uznawszy słuszność, dał rozkazy temu odpowiednie. Po nowęj odmowie ze strony p. de Mérode sprawa ta została wniesiona przed papieża, który rozkazał p. de Mérode wydać żołnierza. I rozkazowi swego monarchy stawiał pan Mérode opór nieugięty. Przybiegłszy do generała Goyon z twarzą zirytowaną i gestami pełnemi groźb w rozmowie swęj wyrzekł słowa najbardziej obrażające cesarza Napoleona. Generał kazał mu milczeć i oświadczył, że nie mogąc ze względu na jego suknią kapłańską dać mu dwóch policzków, daje mu je moralnie, poczem dodał, że jeżeli p. de Mérode zechce zdjąć swą sutannę, on zdejmie swój mundur i że obadwaj udadzą się na odpowiednie miejsce. Pan de

Mérode zastawił się swym stanem kapłańskim. Generał odpowiedział, że w żadnym razie nie cofa hańby, zadanęj mu słowami i posłał komendanta naszej zandarmeryi do zamku św. Anioła po owego żołnierza, który mu nakoniec wydanym został.“

Ze względu na te wypadki powiada Journal des Débats, że rząd papieski, dając schronienie i pomoc konspiratorom, nie wykonywając umyślnie, lecz przeciwnie gwałcą, wyraźnie warunki zawartęj z rządem francuskim umowy nie tylko uwalnia Francją od wszelkich obowiązków, ale nawet zmusza ją do nieodzownego cofnięcia swęj załogi w Rzymu. „Rzeczywiście, mówi dalej ten dziennik, dopóki dwór rzymski stawał bierny opór przyjacielskim radom które mu były dawane, można było mówić: „Czekajmy jeszcze.“ Lecz, i to jest dalszą myślą tego namietania i groźnie napisanie artykułu, gdy Rzym stał się główną kwartę wszystkich stronnictw Francji nieprzyjanych i ogniskiem planów, dążących do zniweczenia obecnego stanu rzeczy we Francji, do zaburzenia Włoch i całej Europy, czem się hersztowie wcale nawet nie ukrywają, nie może rząd papieski chcieć nadal używać naszej pomocy przeciw naszemu własnemu bezpieczeństwu i do zasłaniania band rozbójników, których najmują, uzbrają i płacą w Rzymie a potem stąd wysyłają; Rzym nie może się nadal spodziewać naszej pomocy do wspierania władzy świeckiej, która sama utrzymać, odrodzić się i odżyć nie jest w stanie.

Artykuł Pays sprawił wielkie w Paryżu wrażenie które za najważniejsze zdarzenie dzienne uważać należy. Wnoszą więc z niego, że rząd francuski chciał dać przez to zrozumieć, iż cesarz ma stanowczą wolę utrzymać generała Goyon na jego stanowisku w Rzymie w obec knowań p. Mérode i wszystkich tych, którzy widocznie lub skrycie pod jego zasłoną chcą nieprzebieieranymi środkami wskrzesić stan rzeczy we Włoszech, który jeszcze przed swym upadkiem stał tylko mocą swęj ogromnej zgnilizny. Widoczno więc jest rzeczą, że zdarzenie zaszło pomiędzy generałem Goyon a p. Mérode nadaje więcej prawdopodobieństwa pogłoskom o bliskim rozstrzygnięciu kwestji rzymskiej, o czem wczoraj na tém miejscu mówiliśmy. Więcej niż kiedykolwiek ustala się przekonanie, że gabinet tuilerski nie będzie mógł zasłaniać nadal swym sztandarem intryg wszelkiego rodzaju, które się wiją naokoło tronu papieskiego i niemniej są nieprzyjane rządowi cesarskiemu, jak jego sprzymierzeńcom.

— Piszą stąd do Gaz. Polskiej:

Cesarz Napoleon III, człek małomówny, zamiarów swoich nie zdradza, z myśli przed najpoufalszymi powiernikami się nie spowiada. Ponieważ jednak dowiedzionem jest, że nie brak mu ani na myślach, ani na zamiarach, nie jeden przeto usiłuje takowe odgadnąć i najczęściej na własne nadzieje lub na własne obawy śledzi usprawiedliwienia w głębi cesarskich przekonañ. Tak np. w tej chwili publiczność angielska sumiennie jest przekonana, że Francya dybie na zabór Sardynii.

Ze Francya pragnie zagarnąć Sardinia, o tém nikomu wątpić nie wolno. Od roku przeszło, konsul angielski donosi do Londynu, że tu i owdzie, po włoskiej wyspie sznurują cichaczem francuscy ajenci; miejska gawiedź, po kawiarniach stolicy przebąkuje o mających wkrótce nastąpić politycznych zmianach, powiadają nawet, że były paryski prefekt policji, dzisiejszy senator, p. Pietri, od trzydziestu blisko lat nieodstępny towarzysz cesarza, Korsykanin rodem i jako taki sąsiad i pobratym sardyńskiego szczepu, nie bez kozery przejeżdżał się po Sardynii, i uczepliał z różnymi jej mieszkańcami tajemnicze rozmowy. Co do konsula francuskiego, tego działania widoczne. Cokolwiek rząd cesarski umyśli, cokolwiek postanowi, czegokolwiek dokona, konsul w Cagliari wszystko natychmiast bezwarunkowo pochwała, pod niebiosą wynosi. Oczywiście konsul rozwija zaciętą propagandę. Wiadomo bowiem, że francuskie ciało dyplomatyczne za granicą, złożone z orleanistów i z legitymistów, nietylko że cesarskiemu rządowi nie pochlebia, ale owszem przeciwnie, gdzie tylko może, tam systematycznie go podkopuje. Szczęściem, p. Kinglake czuwa na straż niepogwałcałości europejskich państw i jak wczora występował przeciw zaborowi Sabaudyi i w obronie helweckich kantonów, tak dziś z równymże zapałem, tarczą swojej wymowy osłania sardyńską niepodległość.

Sprawa wytacza się w angielskim parlamencie; izba napęda ministrów do trzymywania się na baczności; ministrowie zaręczają, że zabór Sardynii pociągnąłby za sobą upadek europejskiej równowagi i powszechną wojnę.

We Francji tymczasem, nikt o zabórze Sardynii nie marzy więcej jak o zatknięciu trójbarwnych proporców na księżycu; minister spraw zagranicznych, szyerskim i litoskim usmiechem odpowiada na szalone podejrzenia; p. Ricasoli, porozumiewający się z Paryżem, przysięga, że Włochy nikomu piędzi ziemi nie ustąpią; paryscy dygnitarze aż nadto przekonani, że pasmo nędznych sardyńskich skał nie warte żadnego zachodu i najmniejszego kłopotu. Depesze angielskiego konsula w Cagliari niczem innem jedno majakiem chorobliwej wyobraźni; senator pan Pietri, dotąd nogą nie postąpił na sardyńskiej ziemi i miał słuszność; kto nie zmuszony, ten pewno z własnej ochoty nie wylądował na dziką, nagą a żebrzącą Sardinia. Prawda, słońcem bije tu w oczy i rozwiewa bez śladu tuman zawistnych a fałszywych podejrzeń, dla tych zaś którzy uporny wzrok odwracają od słonecznej prawdy, Monitor, urzędowy dziennik, ogłasza artykuł w którym krótkimi a jasnymi słowy dowodzi bezrozumu zaślepionych oskarżycieli Francji.

W istocie, dość tu na samęj oczywistości; artykuł Monitora wydaje się cale zbytecznym, chociaż człowiek oszczędny własnego grosza, rozsądniej podobno uczyni nie zakładając się, że na sardyńskim granicę przypadek nigdy nie zatknie francuskiej chorągwi. Przypadki chodzą tak dobrze po wyspach jak i po ludziach, od pewnego wreszcie czasu, nie jeden półwysep nawet ustrzedz się im nie zdo-

Za teraźniejszość, za naturalny bieg rzeczy można, od zarysów, zarysować; za przyszłość, za niespodziany traf, kto może odpowiedzieć?

W dzisiejszych paryskich dziennikach, czytamy nadesłaną z Londynu następującą telegraficzną wiadomość:

P. Griffith, w izbie niższej, zwraca uwagę na angielskie dzienniki, które donoszą z Egiptu, że konsul W. Brytania zwiędził roboty przy kanale Sueskim i oświadczył swe wolnienie i jak najzarliwsze dla przedsięwzięcia spółki. Lord John Russell odpowiada, że dotąd nie otrzymał w tym względzie najmniejszych wieści.

Rzecz dziwna, niepojęta, jakim sposobem Anglia, która dzielnie urządziła swoje stosunki dyplomatyczne i poczyniła, że gdziekolwiek na kuli ziemskiej pełni się polityczny wypadek, ministerium w Foreign Office, przed wszystkim, natychmiast, odbiera o nim zawiadomienie, w obecnym razie ani się domyśla o sprawach które dla reszty Europy stały się już oklepane, przestarzałą nowiną.

Poczta między Egiptem a W. Brytanią, między konsulem angielskim w Kairze a ministrem spraw zagranicznych w Londynie, wlecze się szczególnie żółwym krokiem. Dzisiaj temu, zdarzyło się mi być zaproszonym na krótką przejażdżkę do Enghien, o godzinie drogi od Paryża. Towarzystwo składało się z kilku osób, między którymi znajdował się p. Lesseps, naczelnik przedsięwzięcia Sueskiego kanału.

Zasiadłszy w wagonie kolei żelaznej, p. Lesseps zaczął rozmowę o wiadomościach świeżo mu nadesłanych z Egiptu. Dobył z kieszeni kilka urzędowych listów i pokazał mi je do przejrzania. Uderzyło mnie przedewszystkiem szczegółowe sprawozdanie o wyjeździe konsula angielskiego z Kairu, o podróży przez pustynię i o przybyciu dyplomaty na miejsce robót nad kanałem Sueskim. Sprawozdawca opisywał każdą niemal chwilę konsulowskiego pobytu. Wycieczka w licznym gronie inżynierów i urzędników na miejsce robót, pilne wglądania w szczegóły materialnej i administracyjnej pracy, walna uczta pod namiotem, toast i mowa konsula dosłownie przytoczone, deputacja robotników przy kanale i kantata przez jednego z tychże, Paryżanina rodem, zaprowizowana na cześć angielskiego dygnitarza i przyrzeczona między dwoma sąsiednimi narodami, druga mowa konsula do robotników, mowa przepelniona gorącym spólczeństwem dla przedsięwzięcia, słowem, sprawozdanie dokładne, jasne i pomimo to nader zajmujące.

Tydzień przeszło temu, francuskie dzienniki, większa część europejskich pism, rozpowszechniły swoim czytelnikom nowy przewrót angielskiej polityki nad brzegami Nilu; od tego końca Europy na drugi, nie ma oświeconego człowieka, któryby niezaczynał już zapominać o wypadku, sam dotąd lord John Russell, minister spraw zagranicznych i ów Wiktoryja, nie odebrał najmniejszego zawiadomienia o tym co stało się między Kairem a Suezem.

Jeżeli konsul angielski wystąpił we własnym imieniu przed politykę swego rządu, dla czego nie wypowiedzieć wprost, otwarcie, dla czego nie naganąć konsula nawet nie zwalając go z urzędu? Jeżeli przeciwnie, i co jest zdaje się prawdopodobnym, konsul zastosował się do nadesłanych mu przez zwierzchnią władzę rozkazów, i Anglia w istocie przekonała się, że niechętnie jej sobie wzięła względem Sueskiego kanału, były wykroczenia przeciw wszelkiej sprawiedliwości i wstępnym warunkom oświaty, lord John Russell nie byłby stracił zapraszając z góry przyzwolenie Anglii na wypadek który tego przyzwolenia, w skutek niepowstrzymanego biegu rzeczy, koniecznie musi się dopełnić, który, ściśle nawet

mówiąc, na pół jest już dopełnionym. Aby zmienić nieprzyjemną sobie rzeczywistość, nie dość do dnia jutrzejszego odkładać jej uznanie. W roku 1792 Neapol nie chciał uznać nowego stanu rzeczy we Francji. Francja, odpowiedział jeden z członków konwencji, nie potrzebuje słownego uznania; rząd jej, jak słońce, każdego bije w oczy. Odpowiedź francuskiego deputowanego, należałoby tu i owdzie sobie przypomnieć; jest ona równie pocieszająca dla p. Ricasolego w Turynie jak dowodną dla lorda Johna w sprawie Sueskiego kanału.

Dzienniki liberalne francuskie, chórem dopominają się o rządu, o cofnięcie załogi z Rzymu, o rozwiązanie izby deputowanych i odwołanie się do nowych wyborów. Kraj, mówią one, wybrał teraźniejsze ciało prawodawcze w chwili w której nikt nie przewidywał nawet wypadków i zmian jakie dotąd zaszły we Francji i w Europie. Polityka cesarska, w przeszłym zwłaszcza roku, na zewnątrz, puściła się wyraźną koleją ustąpić. Ciało prawodawcze nie przedstawia obecnych usposobień i przekonań kraju, nie odpowiada wymogom nowego stanowiska zajętego przez rząd. Izba moralnym przymusem więcej niż sumnieniem popiera rządową politykę. Sprzeciwienie to istnieje, chociaż na jaw nie wyblęskła. Wyjawszy pięciu członków zasiadających na szczycie lewicy i kilku zagorzałych ultramontanów, którzy systematycznie głosują przeciw rządowi, większość izby, wybrana pod przeważnym parciem prefektów, ujęta w karby ślepego posłuszeństwa i przywykła do karności, po biurach szmerze przeciw władzy, na publicznych posiedzeniach, jednomyślnie, machinalnie głosuje za rządem. Przywyk i karność zastępują tu miejsce sumiennych przekonań, wyrozumowanych spólczeń. Rozwiązanie izby i odwołanie się do nowych wyborów postawiłoby rząd w obec opinii publicznej, wyjaśniłoby mu nowe stosunki, nową potęgę rozmaitych stronnictw, przekonałoby go na kogo może liczyć, przeciw komu i z jakimi siłami, należy mu wystąpić.

Prezes izby p. Morny, wcale nie podziela tego zdania, według niego, nie idzie tu o przekonania izby ale o głosy. Izba teraźniejsza doskonale wtrawiona do głosowania za rządem; po co szukać lepszej, po co dla niepewności porzucać dogodną rzeczywistość. Cesarz wreszcie od chwili wyjazdu swego do Włoch, postanowił na prawdę zakosztować wycieczki, odłożyć na bok polityczne zatrudnienia i dotąd, słowa sobie dotrzymał. Podczas pobytu cesarskiego u wód, jednym z drobnych wypadków, chociaż silnie znamionujących francuskiego ducha epoki, jest bal wyprawiony dla monarchy przez oficerów grenadyerskiego pułku gwardyi. Cesarz opatrzył się, że na uroczystości znajdowali się sami tylko oficerowie. Rozkazał więc zaprosić kilku podoficerów i prostych żołnierzy. Napoleon III otworzył bal z żoną pułkownika; zaproszono pięciu wojskowych do cesarskiego kadryla: najstarszym z nich tego stopnia, był sierżant.

## WŁOCHY.

Turyń, 31 lipca. Uwieszenie kardynała arcybiskupa ma się tak rozumieć, że pralata tego strzegą tylko w jego pałacu. Potwierdza się jednakże jak najzupełniej, że wysoki ten dostojnik kościoła mocno skompromitowany jest w spisku przed kilku dniami odkrytym. Wczoraj aresztowano znowu w Neapolu kilku francuskich oficerów, zostających w służbie papieskiej, oczywiście legitymistów. Coraz bardziej staje się jasną, że reakcja zamysłowała ogólne powstanie w Neapolitańskim, a lubo się zamiar jej nie zupełnie powiódł z powodu, że gwardya narodowa po

została wierna Wiktorowi Emanuelowi, to przecież bandy z państwa papieskiego wpuszczone nie tylko, że kraj pustoszą, ale nadto dużo robią ambarasu rządowi włoskiemu, zatrudniając mu znaczną armią i przeszkadzając w uorganizowaniu prowincji południowych. Ażeby wykażać jak reakcyjni korespondenci wiadomości neapolitańskie przekreślają, zestawiamy poniżej dwa sprawozdania o jednych i tych samych wypadkach z dwóch w przeciwnym kierunku redagowanych dzienników. Perseveranza z dnia 29 b. m. ogłasza następującą depezę z Neapolu z dnia 28 lipca: „Catanzaro. Dwustu rozbójników uderzyło na San Mauro i popełniło tam bezprawia.” „Lecco. Żołnierze aresztowali dużo osób po wsiach.” „Isernia. Pocztę listową złupili rabusie.” „Nicastro. Oślawiony herszt bandy poddał się władzom. Jenerał Govene, głównie dowodzący wojskiem nad granicą papieską pochwała w rozkazie dziennym wojsko i gwardya narodową za ich branie się przeciw bandzie Chiavonego, którą rozproszono.” Genueski korespondent do Augsburga. Allg. Ztg. przekreśla wiadomość tę w następujący sposób: „Z Catanzaro otrzymujemy niepokojące wiadomości; wszędzie zdzierają herby sabaudzkie a zastępują je herbami burbońskimi. Gwardya narodowa łączy się wszędzie z Burbonistami, gdziekolwiek takowi w większej liczbie się pokażą. Powstanie w Kalabrii jest powszechne. Rząd odebrał właśnie w tej chwili telegraficzną wiadomość o wylądowaniu legitymistów na brzegach Cilento. Caccuri, Belcastro, Zagorise, Rentone, Albę i Sellia obsadzili reakcyonaryszusze i porzucali oznaki sardyńskie.” O wylądowaniu na brzegach Cilento dotąd nic nie słychać, chociaż mamy już o trzy dni późniejsze wiadomości. Perseveranza donosi następnie z Neapolu pod d. 28 lipca: Cialdini wydał do jenerałego sekretaryatu spraw wewnętrznych, ażeby w każdej prowincyi ustanowiono z pięciu członków składającą się komisją pod przewodnictwem gubernatora, która rozdała nagrody urzędnikom, gwardzistom narodowym i obywatelom, którzy przeciwko bandom walczyli. Komisją administracyjną dóbr zakonu Jezuitów i Konstancya rozwiązano, a administracją powierzono dyrekcji dóbr państwa. Neapolitański Dziennik Urzędowy z 28 lipca donosi, że bandyci w potyczce pod Tawerną, w prowincyi Catanzaro 13 ludzi stracili. Z strony gwardyi narodowej padł kapitan Sorbo. W potyczce w górach San Giorgio pod Reggio zraniono i przytrzymano herszta bandy Posidero. Dnia 24 zabrano w Reggio transport broni, złożony z 250 karabinów. Bandy liczą na przybycie jenerała Bosco, ale Włosi by się z tego cieszyli; gdyż spodziewają się, że utworzyły „armią”, to jest zgromadziły rozproszone bandy, w którym to razie łatwoby je było zniszczyć jednym zamachem. Przecież aż do tego czasu „kapie się Bosco w jeziorze pod Civita Vecchia”. Pomiędzy rabusiami znajduje się wielu dawniejszych burbońskich policyantów: ludzi tych po upadku rządu burbońskiego rozpuszczono, a oni udali się, pomiędzy tymi i wierni Maniscalca z Palermu, do Rzymu, skąd ich potem w Neapolitańskie wysłano, ażeby werbowali. Korespondencya Gazety Turyńskiej z Neapolu zwraca na to uwagę, że od niejakiego czasu mnóstwo tam Niemców i Szwajcarów przybywa, opatrzonych w listy polecające do panów Talabot, i starających się na pozór o ustanowienie ich przy kolejach żelaznych; jest jednakże powód uzasadniony do mniemania, że pod tym płaszczykiem kryją się zamiary reakcyjne.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

## Teatr letni Kellera. [2307]

W niedzielę p. Nowackiego przy ul. Królewskiej nr. 1. w niedzielę, 4 sierpnia. Siódme wystąpienie gościa p. Roberta Guthery, pierwszego komika z teatru Victorya w Berlinie: Wielkie przedstawienie. I oddział: Zuvor die Mamma! komedia w 1 akcie Hausa Maxa; Treff Sieben, wodowila w 1 akcie A. Freytaga.

II oddział: Dr. Fausta Hauskappchen, czyli: Die Herberge im Walde, krotchwila z pieśmiami i prologiem F. Hoppa. Andreja Puntasa przedstawi p. Guthery jako gość.

W poniedziałek 5 sierpnia: Wielkie nadzwyczajne przedstawienie. Dekoracja ogrodu chorągwiemi, balonami, figurkami gazowemi i wielkim transparentem. Na zakończenie: Oświecenie ogniem bengalskim. Program: Koncert. Po pierwszym raz: Feldprediger, czyli: Ein Tag aus dem Leben des alten Dessauer, obraz obyczajowy w 1 akcie i 1 scenie. Ein Herzogthum fur eine Nachtigall, czyli prolog w 1 akcie A. Freytaga. Kock und Kack, wodowila w 1 akcie Friedricha.

Dyrekcya.

## Sprzedaz konieczna. [1641]

W sądzie powiatowym w Śremie wydział pierwszy dnia 18 maja 1861.

W obrębie szlacheckie Zawory wraz z przynależnymi w tutejszym powiecie położone, dziedzica dóbr Józefa Dzierzbickiego i jego Anny z Smitkowskich należące przez towarzystwo kredytowe ziemstwa w Śremie, którego wartość na 8137 tal. 5 fen. podana na 66,608 tal. 3 sgr. oszacowane wedle tary, mogącej być sprzedane wraz z wykazem hipotecznym i aktami w rejestraturze ma być sprzedane 13 stycznia 1862 przed południem o godzinie 11tej

zwykłym posiedzeniu sądowym. Wzywam więc wierzycieli którzy dla pretensyi realnej, posiadającej się z księgi hipotecznej zapisanej z ceny kupna poszukują, winni złożyć pretensyę do sądu zgłosić. Wzywam też wierzycieli z pobytu wieszyciele:

- 1) Tomasz Sylwester Pawicki, drukarz dawniej w Śremie,
- 2) Stanisław Simpołowski, dziedzic dóbr dawniej w Gowarzewie pod Swarzędzem zapożyczają się niniejszym publicznie.

Nakładem moim wyszło i jest do nabycia w wszystkich księgarniach:

1. O systemach rolniczych, wykład potrzebnych wiadomości przy organizacyi gospodarstwa wiejskiego przez Stanisława Laskowskiego praca przypisana hr. Edwardowi Potworowskiemu, członkowi izby panów i Dr. Władysławowi Niegolewskiemu, postłowi pleszewskiemu.

2. O uprawie chmielu przez J. Janeckiego Recenzya z Bukowskiego uznała dziełko to nie za oryginalną pracę p. Janeckiego, ale za czysty dosłowny odpis pełnego zasług meża około gospodarstwa, nauczyciela rolniczej szkoły marymontskiej Oczapowskiego. Nie będąc zupełnie obeznany z literaturą polską, polegałem na poręczającym słowie p. Janeckiego, że praca jest jego własną. Chętnie przeto podjąłem się wydawnictwa, poczuwając się do obowiązku, że jako księgarz zamieszkujący okolicę polską, powinienem jak najgorliwiej starać się o rozpowszechnianie dzieł polskich.

Jeżeli więc pan Janecki nadużył mojej wiary i skarbów zasłużonego dra Oczapowskiego, to tym śmieliej mogę dziełko to Szanownej publiczności polecić, bo samo imię tak sławnego rolnika polskiego jest najlepszym poręczeniem jego wartości. Wolsztyn i Grodzisk. **H. Jakoby.** [2290]

Młodzieniec z stósownym wykształceniem znajdzie miejsce jako uczeń, od 1 października r. b. w handlu towarów modnych.

Blizszych szczegółów udzieli handlowca w Bazarze. [2286]

Zebranie Towarzystwa Rolniczego w powiecie wschowskim odbędzie się w Lesznie dnia 7 b. m. w hotelu Seiferta. [2295]

## LOTERYA.

Odnowienie losów do drugiej klasy 124 loteryi musi pod utratą prawa do wygranej najpóźniej do 9 b. m. włącznie nastąpić.

Poznań, dnia 2 sierpnia 1861. Nadkolektor loteryi **Fr. Bielefeld.** [2283]

Guwerner Polak średniego wieku posiadający wiadomości przysposobienia ucznia do sekundy znalazł u mnie od 1 sierpnia tego roku umieszczenie.

Przy zgłoszeniu się w listach frankowanych załączone być powinny świadectwa i żądanie rocznego wynagrodzenia.

Szkaradowo pod Jutrosinem dnia 31 lipca 1861. **Gorzeński.** [2285]

Niniejszym zawiadamiam uprzejmie Szanowną Publiczność, iż handel mój od dnia dzisiejszego przeniósłem z narożnika Nowej i Sierocięj ulicy nr 5 całkiem na ulicę Nową do Bazaru w dawniejsze miejsce składu żelaza Wgo Dra Cegielskiego. [2270] **K. Frankiewicz.**

W budynku pogimnazyalnym przy farze jest mieszkanie parterowe za 120 talar. do wynajęcia. [2300]

## G. DORSCHFELD

Małe Garbary-4.

poleca się do wykonania wszelkiego rodzaju malowideł sztyldowych po jak najtańszych cenach i z wszelką starannością. [2241]

**Całkowita wyprzedaż** materyałów piśmiennych i towarów galanteryjnych itd. po wszelkiej cenie do przybycia **Ludwik Jan Meyer.** [2296]

Pewną ilość pudełek nowych do zasuwania, jako pudełek do tortów dla panów cukierników poleca po znacznie niższych cenach. **Ludwik Jan Meyer.** [2297]

Kucharza poszukuje dominium Chwałkowo pod Książem. [2275]

## L. Jutrosiński.

Marchand Tailleur.

Wrocław, ul. Świdnicka 54, na pierwszym piętrze, poleca skład swój najnowszych przedmiotów, w francuskich i angielskich wyrobach. — Czamarki w prawdziwie polskich faconach polecam również i przesyłam je na listowne zamówienia. [2291]

[2302] **TAPETY**

w najnowszych i najgustowniejszych deseniach polecam po jak najtańszych cenach. Próby przesyłam i domom zamiejscowym bezpłatnie.

## Nathan Charig.

NB. Sprzedaż przeszłorocznych deseni po nader umiarkowanych cenach trwa wciąż.

## Kapitały

na dobre hipoteki wiejskich, jako też tut. miejskich posiadłości ma polecenie wypożyczać. **Hermann Fromm,** [2304] w Poznaniu, na Grobli nr. 12.a

Ślósarska ul. nr. 6 (róg ul. Butelskiej). Kram i mieszkanie z obszerną piwnicą; prócz tego nowo urządzone mieszkania o 3 i 4 pokojach. [2299]

## Ogród Lamberta.

W sobotę, 3 sierpnia

## Wielki koncert.

Muzyka wojenna z ogniami bengalskimi. Początek, o godzinie 6. Wnijscie 2½ sgr. familia złożona z 3 osób 5 sgr. **Radeck.** [2301]

